

Prawo Boże cz.5



MIŁOŚĆ I DEKALOG

W drugiej części wspomniałem, iż Dekalog wyraża zasadę miłości w formie prawnych przepisów. Na potwierdzenie tej tezy, chciałbym przytoczyć jeden tekst z Ewangelii Marka 12,28-31:

„I przystąpił jeden z uczonych w Piśmie... zapytał Go: Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich? Jezus odpowiedział: pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. A drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad to nie masz.”

Następny tekst, jest zapisany w Liście do Rzymian 13,8-9:

„Nikommu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszelkie inne, w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego.”

Z tekstów tych wynika bardzo znamieny wniosek, iż tymi zasadami, które na sobie skupiają całą uwagę człowieka wierzącego, są zasady miłości: do Boga i do bliźniego. One są treścią całego Prawa, one są tym, co kieruje nami od wewnątrz, co jest impulsem do całkowitego poświęcenia się Bogu. Jest to wewnętrzne pragnienie podobania się Bogu, bez zewnętrznych nacisków, lecz dzięki łasce Bożej i Duchowi Świętemu, oddala wszelką złą myśl i złe uczucia. Zasada ta formuje nas i kieruje ku właściwemu zrozumieniu i posłuszeństwu wszelkim Jego nakazom i etycznym normom życia chrześcijańskiego.

Omawiając ten temat, należy zwrócić uwagę na poglądy, które wokół niego krążą. Właściwie są dwa: pierwszy mówi, iż miłość nigdy nie wyklucza Dekalogu, a wręcz przeciwnie, przykazania te wzajemnie się uzupełniają, oraz drugi, mówiący, iż zasady miłości podkreślone tak mocno w Piśmie, zwłaszcza w Nowym Przymierzu, wykluczają Dekalog i stawiają go w rzędzie rzeczy nie użytecznych dla chrześcijańskiego życia. Prawdą mówiąc jest olbrzymia mniejszość chrześcijan, takich, którzy utrzymują pogląd drugi, a utrzymując go mają się za wyższych od innych, ponieważ tamci przecież pozostali jeszcze na dziecięcym poziomie trzymania się Dekalogu. Nie wiedzą, iż w praktyce, utrzymują niektóre przynajmniej przykazania, jako ważne i zapisane głęboko w ich sercach, czy to dlatego, że zostali wychowani w odpowiedniej atmosferze religijnej w młodych swych latach, lub potem czytali Pismo Święte i zapoznali się z przykazaniami. Nie wnikając głębiej w proces odrzucania przykazań, zajmijmy się pierwszym poglądem, utrzymującym, iż te dwie grupy przykazań wzajemnie się uzupełniają i przenikają.

Już powyżej wspomniałem, iż zasady miłości są streszczeniem Prawa i streszczeniem przykazań Dekalogu. Potwierdza nam to Słowo Boże. Tak więc przykazanie miłości, to prawo lub przykazanie ogólne, które właściwie nazywamy zasadą, a nie przykazaniem, które to słowo stosuje się dla określenia, poszczególnych praw, w tym przykazań Dekalogu. Zasada zaś, to prawo podstawowe, ogólne, na którym coś lub ktoś się opiera. Wszelkie zasady lub reguły, jako przepisy podstawowe, aby miały swój życiowy konkretny kształt, potrzebują rozwinięcia, z pożytkiem nie tylko dla ludzi, z którymi oni mają do czynienia, lecz również, z pożytkiem dla samego prawa, dla samych zasad. Najbardziej elementarne rozwinięcie nastąpiło na górze Synaj, gdy Bóg zawierał przymierze z ludem Swoim, ogłaszając im Swoje ważne dziesięć słów.

Było to konieczne i jest nadal, również i z innego jeszcze powodu. Każda cywilizacja, każda kultura i również każdy naród

wytwarzał, pod wpływem swojego dziedzictwa, pewne szczegółowe przepisy prawne, moralne, które miały i rozbudowywały zasady miłości, które, bądź były zawarte w samym kodeksie, bądź były zawarte w religijnym i filozoficznym dorobku danego narodu. O wartości każdego szczegółowego prawa było można się przekonać, gdy odniosło się go do tych zasad ogólnych, będących od początku świata, jednymi z naczelnych, bądź to uświadamianych, lub nie, ale jedno jest pewne, o czym my dzisiaj dostatecznie wiemy, iż te właśnie zasady utrzymywały i nadal utrzymują świat, w jakiejś zgodzie. Wiemy również to, iż przetrwanie świata i zniszczenie wszelkich problemów, które rozsadzają człowieka od wewnątrz, jest tylko możliwe w właściwym postawieniu zasad miłości w życiu człowieka. Wartość wszelkich przepisów szczegółowych, danych przez Boga Izraelitom, a więc nie tylko Dekalogu, ale również innych o charakterze moralnym, okazywała się w czasie porównania ich z zasadami miłości. Nie mogliśmy pełnego osądu dokonać gdyby nie Mistrz z Nazaretu, który pragnął objawić pełnię miłości, sprostowując to co kiedyś było czasowe i tym samym niedoskonałe. Mam tu na myśli, przede wszystkim, starotestamentowe przykazanie nienawiści do nieprzyjaciół. Zakres zasady miłości bliźniego był zawężony, do członków swojego narodu, a nie rozciągał się na inne narody. Dopiero procesy, z objawienia bożego, poczęli te sprawy ogłaszać i wskazywać, że zasady te będą rozciągnięte na wszystkich ludzi. Dlatego Jezus Chrystus mówiąc o niektórych starych sprawach, uzupełnia i dodaje to co było niezbędne dla właściwego zrozumienia istoty Boga. Czytamy tam: „Słyszeliście, że powiedziano: będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują.” (Mt 5,43-44). I w tym sensie to przykazanie było nowe, ta zasada miłości była jakoby inna, obejmująca wszystkich ludzi, każdego narodu i języka.

Miłość jest fundamentalną prawdą zboru chrześcijańskiego, chociaż właściwie powinna być, z własnego wyboru, jedyną drogą dla świata. Jest zasadą wyróżniającą prawdziwych chrześcijan,

spośród rzesz ludzi. Inni zaś powinni poznawać, między innymi, po tej zasadzie, prawdziwy lud Boży. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13,35).

Człowiek z natury swojej, jest oddzielony od innych ludzi, jest nastawienia egoistycznego, jest zapatrzony w siebie. Zatem pragnie być kochanym, pragnie doznawać miłości. Rzadko się zdarza, aby ktoś był wolny od tych uczuć, chyba, że całkowicie, bez reszty, poświęci się dla swych bliźnich, utrzymując, iż jego sprawy nie są ważne, a najważniejszą sprawą życia jest, żyć dla bliźnich, jakoby roztopić się w tych, którzy są wokół każdego z nas, w ten sposób wypełniając miłość Boga. Taki, doskonały przykład miłości pozostawił nam, już dawno temu Jezus Chrystus, gdy chodził po ziemi Palestyńskiej, po jej wioskach i miasteczkach, w zupełnie innych warunkach społecznych, materialnych i politycznych. Chciał jednak nam pokazać i mówił to na każdym kroku, iż te zasady Jego, są ponadczasowymi i że w tym tkwi całkowite poznanie istoty Boga, jako Ojca, w którym są zawarte również wszystkie elementy miłości matczynej: tkliwej, czasem ślepej, ogarniającej całego człowieka, przyjmującej go takim jakim jest i tą drogą starającą się wpłynąć na jego duchowy rozwój, tak by każdy zrozumiał swoją własną sytuację życiową, poprzez siebie samego, jako odpowiedzialnego człowieka, czyli człowieka dojrzałego. Biblijna charakterystyka Boga, nie potrzebuje uzupełnień z filozofii innych narodów albowiem w samej swej zasadzie jest pełna, gdy spoglądamy na całe Pismo święte, a przede wszystkim na Jezusa Chrystusa. Patrząc jednak na Boga, nie można jednak stracić z oczu człowieka, nie wykluczając nikogo, chociaż przede wszystkim domowników wiary. W ten sposób, – jak powiada Pismo – stwierdzamy o istniejącej w nas miłości do Boga. Nie można się mylić w swych dociekaniach Biblijnych; każdy musi na pierwszy plan w swym życiu, wysiłkach duchowych, kształceniu myśli i uczuć, wysunąć tylko i wyłącznie zasady miłości. Tak bowiem pisze Słowo Boże, tak zwiastuje największy herold miłości, Apostoł Jan. Czytamy

tam bowiem następujące Słowa: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością. Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość Jego doszła w nas do doskonałości. Jeżeli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.” (1 Jan 4,8-12.20).

Dlatego nauka chrześcijańska polega przede wszystkim na nauce kochania bliźniego, jest to sztuka, najtrudniejsza ze wszystkich, bowiem tutaj grać sztucznej roli nie można. Dla bardzo wielu ludzi ta właśnie nauka jest twardym pokarmem, którego nie potrafią strawić, który zamiast pomagać im wewnątrz, rozstraja ich i prowokuje do odrzucenia przemożnej siły danej człowiekowi, do przewyciężenia muru nieprzyjaźni między ludźmi. Szatan wznosi ten mur, z misternie ułożonych kamieni, a naszą zasadą, jako siłą Bożą, mamy obowiązek przebijać go i zacieśniać więzy między ludźmi. Zresztą jest nie do pomyślenia, by człowiek cały czas swego życia spędził w izolacji od innych, jest to niemożliwe. Każdy wytwarza sobie pewien model miłości, dla leczenia swej duszy, czyli swej tajemniczej psychiki. Nam jednak chodzi o model doskonały, który jest Bożym modelem, pokazanym nam teoretycznie, jak i również praktycznie. Modele ludzkie, są nastawione przede wszystkim na doznawanie, na branie, mówią one: „Kocham, ponieważ jestem kochany” albo „Kocham cię ponieważ cię potrzebuję”.

Lecz Boski model miłości, jako wewnętrzna, aktywna siła w człowieku, ukazująca się w działaniu, jest nastawiona na dawanie, ukazuje swoją moc gdy mówi: „Jestem kochany, ponieważ kocham” lub „Potrzebuję cię ponieważ cię kocham”.

Czynny i dynamiczny charakter tych Boskich zasad, ujawnia się w kilku elementach: trosce, jako czynnym zainteresowaniu się życiem i rozwojem tego, kogo kochamy; odpowiedzialności, jako osobistej potrzeby zaspokajania wyrażonych lub nie wyrażonych potrzeb drugiej osoby. Chodzi o potrzeby dotyczące jego najgłębszych pokładów istoty ludzkiej, jej dobra oraz innych

związanych z jej duchowym rozwojem; poszanowania, jako zdolności naszej przyjmowania człowieka takim jakim jest, to znaczy, jako niepowtarzalnej indywidualności, i dlatego niech rośnie dla własnego dobra, w sposób dla niego odpowiedni; poznanie, sięgające w głąb człowieka, do dna jego serca. Widzisz wówczas człowieka na tle jego spraw a nie swoich lub innych. Pełne poznanie człowieka jest możliwe tylko w akcie miłości Boskiej, a do tego prowadzi poznanie jego serca.

Gdy tak wiele powie się na temat miłości, to wydaje się, iż Dekalog spada bardzo nisko w porównaniu z nią. Bywa jednak bardzo często, iż ludzie kochają się w wielkich słowach, ogólnych wyrazach, które są piękne na wejrzenie i bardzo dobrze nadają się na sztandar bojowy, tak by za plecami tego wielkiego słowa pozwalać sobie na łamanie różnych spraw Bożych. Do tego chrześcijanin nie został upoważniony, to nie jest wolność, lecz raczej nieświadoma niewola grzechu. Dekalog, jako prawa szczegółowe, rozwija nam królewskie zasady, w tych sprawach, które są najbardziej elementarne, dla życia i rozwoju człowieka. Nie może przecież działać skutecznie miłość, poza Dekalogiem, lecz raczej w ramach jego nakazów i zakazów. Pomagają one unikać błędu, na który można tak prędko zboczyć. Wskazują na pewne naturalne prawa, zapisane w sumieniu człowieka. Przypominają nam zasadnicze wymagania i to z taką dokładnością i pewnością, na jaką w takim stopniu nie mogli się zdobyć filozofowie pogańscy. I w tym sensie ten ideał moralny przykazań nie mógł przestać istnieć, a streszcza się w zasadach miłości, które są pełnią całego Prawa. Naruszenie któregokolwiek przepisu szczegółowego z Dekalogu, jak również i innych związanych przepisów moralnych, narusza streszczenie Prawa, Boską zasadą miłości.

Zwróćmy uwagę, iż ten – wspomniany powyżej – Apostoł miłości, Jan, pisze, podkreślając mocno, iż znakiem prawdziwej miłości mieszkającej w sercu, jest zachowywanie przykazań, a znajomość Boga również polega na zachowywaniu przykazań.

„A z tego wiemy że go znamy, jeśli przykazania Jego

zachowujemy." (1 Jan 2,3),

„Po tym poznajemy, że dzieci Boże miłujemy, jeżeli Boga miłujemy i przykazania Jego spełniamy." (1 Jan 5,2).

B. Ciesielski

Duch Czasów 12/1975